



Władysław Panas

O pograniczu etnicznym w badaniach literackich

I

Od dłuższego czasu - jak długiego trudno ściśle określić, bo miara faktów zewnętrznych, ujawnionych i widocznych, jest miarą tylko powierzchni, więc może od lat kilkunastu, od momentu, gdy do kraju zaczęła napływać literatura emigracyjna, może od lat kilkudziesięciu, od czasu eseistyki historycznej Pawła Jasienicy, a najpewniej znacznie dłużej lub nawet „od zawsze” i w związku z rozmaitymi okolicznościami wcale nie pisarskiej natury - narasta i w ostatnich kilku latach kulminuje proces rewindykacyjny o charakterze historyczno-kulturowym, który wstępnie da się określić jako odzyskiwanie kontekstu, wielkiego kontekstu. Wspólne, najszersze i najogólniejsze miano owego kontekstu brzmi: Rzeczpospolita Obojga Narodów. Tak, nazwa ta umieszczona w tytule słynnej trylogii Jasienicy (cz. I i II 1967, cz. III 1972) wydaje się najlepiej symbolizować ów kontekst. W literaturze i eseistyce literackiej, w publicystyce i opracowaniach historycznych, w dyskursie badaczy kultury i historyków sztuki, w zaiste rozległej modzie (mówi się też o „epidemii”!) na „kresową” tematykę - odbywa się przypominanie i odkrywanie organizmu politycznego o takiej nazwie, jego państw-krajów składowych, Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, jej, jego i ich narodów, języków, religii, kultur.

Proces ów - na pierwszy rzut oka - nosi wszelkie znamiona oczywistości, wszak jego treścią jest przypomnienie podstawowego faktu historycznego. Tak się tylko jednak wydaje, ponieważ ta elementarna czynność poznawcza prowadzi do odsłonięcia dziedziny dalekiej od oczywistości, takiego wymiaru, który dotychczas albo w ogóle nie był uświadamiany, albo niedostatecznie dostrzegano jego znaczenie, albo też, po prostu, był „źle obecny”. Można już dzisiaj stwierdzić, że „najoczywistszą nieoczywistością”, jaką ów dyskurs odkrył - i nadal odkrywa - jest zobaczenie w Rzeczypospolitej „ojczyzny nie tylko Polaków”¹. Odkrycie innych niż polski języków, religii innych niż rzymskokatolicka, odmiennych kultur, świadomości, aksjologii. Nie chodzi przecież o przyjęcie do wiadomości, że w ogóle są inni niż my ludzie, że są gdzieś w świecie zewnętrznym, daleko, poza naszym obszarem kulturowym, przeciwnie, idzie o uświadomienie, że są - lub raczej

¹ Formuła, która jest tytułem książki Jerzego Tomaszewskiego, *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1985.

byli - wewnątrz naszego świata jako jego istotna i niezbywalna cecha. Rozpoznawanie, ściślej chyba: odpoznanawanie Innego i Inności - majuskuła przejęta z filozofii Emmanuela Levinasa niech będzie tu sygnałem specjalnej rangi tego wydarzenia - jawi się jako jedno z największych osiągnięć polskiej refleksji humanistycznej, nie tylko w ostatnim okresie i nie tylko w wymiarze czysto poznawczym. Czesław Miłosz pisze: „A dalej wstecz - niepojęty stwór, bo oczywiście nie Polska, tylko dawna Rzeczpospolita, czy po zaborach, czy przed zaborami”². Inni nie są przypadłością - ich obecność była zawsze dostrzegana, lecz przeważnie jako przypadłość, „zło konieczne” właśnie - ale żeby tak rzec, należą do porządku ontycznego jako jego fundamentalna zasada.

Model kulturowy, jaki wyłania się z „niepojętego stworu” da się ująć, rzecz jasna, bardzo ogólnie, w trzech kategoriach: różnorodność - spotkanie - pograniczność. Po pierwsze, chodzi o obecność różnorodnych i zarazem mnogich komponentów etnicznych, lingwistycznych, religijnych i kulturowych. Po drugie, ma miejsce spotkanie tak zróżnicowanych składników w jednej - wprawdzie mocno zautonomizowanej wewnętrznie - organizacji państwowej, we wspólnych ramach gigantycznej całości. Fenomenologia tego spotkania ma wybitnie interakcyjny charakter ze wszystkimi możliwościami: od relacji dialogowych do konfliktu i wrogości. Po trzecie, w efekcie spotkania tych wszystkich różnorodnych składników - także tych przeciwstawnych i wrogich - formuje się sfera zjawisk pogranicznych, opisywalna w terminach takich, jak: wymiana, przekład, interferencja, analogia i homologia, adopcja i adaptacja, asymilacja, konwersja, transgresja itp. Powstaje cała sieć wielopoziomowych - faktycznych lub tylko możliwych - relacji: połączeń, wykluczeń, wpływów, podobieństw i różnic, zbliżeń i oddaleń, kulturowych „małżeństw” i „rozwodów”, „mezaliansów”, „bigamii” i „poligamii”. Termin „pogranicze” wydaje się dosyć dobrze oddawać tę niejednorodność i komplikację, jakie ona wywołuje: z jednej strony - odrębność i oddzielenie, z drugiej - wymianę i przenikanie³.

Model ów opisuje, po prostu, kulturę Rzeczypospolitej wielu narodów. Praktykowana do dzisiaj w nauce parcelacja kultury Rzeczypospolitej według poszczególnych składników - aczkolwiek uprawniona naukowo - nie opisuje tego fenomenu jako całości. Owszem, ukazuje precyzyjnie części składowe i wątki, ostatnio poszerzone wybitnie właśnie o świadomość obecności innych niż polski komponentów kulturowych: litewskiego, ruskiego (białoruskiego i ukraińskiego), żydowskiego itd., czy też inaczej: prawosławnego, unickiego, judaistycznego itd. - ale traktowanych osobno. Nie oddaje to skomplikowanej kompozycji całości, która nie wzięła się w wyniku mechanicznego dodawania rozmaitych elementów, lecz stanowi system dynamicznych relacji. Rzecz jasna, chodzi o system kulturowy odznaczający się niesłychanym stopniem komplikacji, którego opis nastrocza olbrzymich trudności - być może w wymiarze praktycznym niezwykle trudnych do przezwyciężenia - i to nie tylko o charakterze naukowym. Zapewne dlatego

2 Cz. Miłosz, *La Combe*, w: St. Vincenz, *Po stronie dialogu*, t. 1, Warszawa 1983, s. 20.

3 Pojęcie „kulturowego pogranicza” szerzej objaśnia, zwłaszcza w kontekście filozoficznym, Elżbieta Feliksiak w książce *Budowanie w przestrzeni sporu. Ethos literatury w sytuacji kryzysu europejskiego pluralizmu* (Tomasz Mann - Tadeusz Konwicki - Erica Pedretti), Warszawa 1990 (szczególnie rozdział: *Europejska tożsamość na pograniczu kultur*).

też poeta na jego określenie użył słów: „niepojęty stwór”. Niemniej taki złożony kontekst kulturowy stał się (i staje się) treścią świadomości i musi być brany pod uwagę. Także w badaniach literackich. Słowem, literatura w perspektywie rodzinnej Rzeczypospolitej. Obok komparatystyki, powiedzmy, zewnętrznej pojawiła się potrzeba komparatystyki wewnętrznej. Wśród rozmaitych sąsiedztw i korespondencji, w jakich lokuje się literatura, jest i takie, które bierze się z pogranicza etnicznego, zwłaszcza zamykającego się w jednym systemie kulturowym⁴.

II

Zapytajmy więc, czy i jakie konsekwencje dla literatury polskiej, dla jej opisu i interpretacji, ma odkrycie rzeczywistości etnicznego i kulturowego pogranicza? Oczywiście, ma to swoje znaczenie. Nawet jeśli nie pojawia się tu całkiem nowy przedmiot literacki, to odsłania się jednak taki poziom badawczy, ukazują się takie perspektywy i zjawiska, iż można mówić o pewnej nowej problematyce, jaką winien zainteresować się historyk literatury polskiej. Ujmując rzecz nader skrótowo powiemy, że uwzględnienie kwestii obecności Innych w literaturze polskiej realizuje się w dwóch aspektach.

Z jednej strony pojawia się możliwość rozszerzenia pojęcia literatury polskiej - a przez to i pojęcia kultury polskiej - poza granice wyznaczone językiem. Można powiedzieć, iż byłaby to perspektywa „polonizacji” Innych, w tym także „polonizacji” wypowiedzi w innym niż polski języku. Niech przykładem takiej „polonizacji” będzie - a jest to egzemplifikacja wyjątkowo radykalna z rozmaitych powodów - przypomnienie za Stanisławem Vincenzem owego Żyda węgierskiego, dla którego literaturą polską były opowieści chasydzkie, a polskimi pisarzami byli wielcy cadycy - Baal Szem Tow, Dow Ber z Międzyrzecza i inni. I była to nie tylko po prostu literatura polska, ale wręcz jej centrum ideowe, to, co ją najbardziej identyfikuje i zasadniczo odróżnia od, przykładowo, literatury rosyjskiej⁵. Może ekstrawagancję i anegdotyczność takiego pomysłu osłabi nieco świadomość, że przecież polskie pisanie rozpoczęło się i trwało przez połowę naszej pisemnej historii w języku innym niż polski. Może także inaczej rzecz się przedstawi, gdy uwzględnimy i tę okoliczność, że określenia „Polska” i „polskie” jawią się również jako synonimy całej Rzeczypospolitej, urobione od największego względnie najsilniejszego jej komponentu kulturowego. Szłoby więc o takie rozszerzenie „polskości”, żeby objęła także to, co - chociażby ze względu na język - do tej pory nie mieściło się w tym pojęciu. Być może w tym kontekście będzie

4 Świadomość istnienia złożonego kontekstu kulturowego, obejmującego całą Rzeczpospolitą, od dawna dochodzi do głosu u przedstawicieli różnych dyscyplin humanistyki polskiej. Spojrzenie na kulturę polską w kategoriach pogranicza szczególnie wyraźnie obecne jest w pracach historyka sztuki Tadeusza Chrzanowskiego (zob. jego książkę *Wędrowki po Sarmacji europejskiej. Eseje o sztuce i kulturze staropolskiej*, Kraków 1988). Wśród rozmaitych inicjatyw i publikacji należy wymienić obszerny materiał z międzynarodowej konferencji w Białymstoku: *Wilno - Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur*, red. E. Feliksiak, t. 1-4, Białystok 1992.

5 Zob. St. Vincenz, *Qu'une larme dans l'océan*, w: *Tematy żydowskie*, Gdańsk 1993. Omawiany tu postulat rozszerzenia pojęcia kultury i piśmiennictwa polskiego na obszary dotychczas uznawane za „obce” został najdobitniej sformułowany właśnie przez Vincenza zarówno w jego prozie artystycznej, jak i eseistyce.

ściślejsze - a na pewno mniej kontrowersyjne - określenie „literatura Rzeczypospolitej”. Jak wiadomo, nie ma jeszcze takiej dyscypliny naukowej i nie ma też takiego zawodu: historyk literatury Rzeczypospolitej. Istnieje jednak taka rzeczywistość historycznoliteracka i jej ciężenie daje się odczuć nawet w wąsko rozumianej polonistyce.

Z drugiej strony wyłania się problem obecności Innych w literaturze polskiej. Nie idzie tu o zwykłą konstatację typu, iż wielu nie-Polaków, poczynając od Galla Anonima, tworzyło polskie piśmiennictwo, często też trudniło się czernieniem papieru po polsku. Nie chodzi o jakąkolwiek obecność twórców pochodzenia innego niż polskie, ale o taką, która znajduje literacki wyraz, która wyraża się w dziełach tych pisarzy. I która, rzecz jasna, uchwytna jest wyłącznie metodami literaturoznawczymi, a nie jakimiś innymi procedurami (np. badanie metryk). Chodzi o takie sytuacje, gdy Inny przemawia po polsku w literaturze i w jakiś sposób - mniej lub bardziej widoczny - tę swoją odmienność manifestuje, kiedy jego polskie dzieło przywołuje, w rozmaitym zakresie, rzeczywistość, z której „przychodzi”. Szczególnie jaskrawy wariant ma miejsce wtedy, gdy powstaje napięcie między językiem a wyrażaną w utworze świadomością narodową, gdy twórca oświadcza, iż pisze po polsku, ale nie jest Polakiem. Wydaje się, że właśnie w takich przypadkach można mówić wprost o literaturze pogranicza etnicznego.

Zagadnienie, o którym tu mowa, obejmuje całe spektrum zróżnicowanych relacji wobec języka - od „ojczyzny polszczyzny” do „polszczyzny obczyzny” - wobec poczucia narodowego, państwowego, kulturowego etc. Miano literatury pogranicza odnosi się do bardzo różnorodnego obszaru zjawisk. Obejmuje pisarzy i dzieła lokujące się na dosłownie rozumianym pograniczu etniczno-językowym, często twórców dwujęzycznych, dla których pisanie po polsku miało charakter bądź czysto instrumentalny, bądź też oznaczało wybór dominującego w systemie kulturowym Rzeczypospolitej języka, bądź też było wyrazem asymilacji językowej i kulturowej, ale nie narodowej. Są tu pisarze polsko-ukraińscy na czele z metropolitą Petro Mohyłą i jedynym świętym prawosławnym pisującym po polsku, św. Dymitrem Rostowskim⁶. Jest literatura polsko-litewska i polsko-białoruska⁷. Jest „odkrycie” ostatniej dekady: literatura polsko-żydowska⁸. Można (i trzeba!) to wyliczenie rozciągnąć także na jeszcze inne pogranicza etniczne, zwłaszcza polsko-niemieckie⁹. Wszystko to stanowi fenomen bez wątpienia ważny i interesujący z wielu punktów widzenia, lecz przecież nie tego kalibru, żeby miał spędzać sen z oczu badaczowi form artystycznych. Można przyjąć bez ryzyka pomyłki, iż mimo wszystko są to jednak marginesy

6 Zob. R. Łużny, *Pisarze kręgu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej a literatura polska*, Kraków 1966.

7 Zob. M. Brensztejn, *Dionizy Paszkiewicz. Pisarz polsko-litewski na Żmudzi w pierwszej połowie XIX wieku*, Wilno 1934; J. Gołabek, *Wincenty Dunin-Marcinkiewicz. Poeta polsko-białoruski*, Wilno 1932; S. Stankiewicz, *Pierwiastki białoruskie w polskiej poezji romantycznej*, cz. I: (do roku 1830), Wilno 1936; T. S. Grabowski, *Z pogranicza polsko-białoruskiego*, w wyd. zbior. *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigonia*, red. Z. Czerny i in., Kraków 1961; M. Janion, „*Szkoła białoruska*” w *poezji polskiej*, w: *Projekt krytyki fantazmatycznej*, Warszawa 1991.

8 Zob. E. Prokop-Janiec, *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, Kraków 1992; także: W. Panas, *Pismo i rana. Szkice o problematyce żydowskiej w literaturze polskiej*, Lublin 1996.

9 Wytrwale upomina się o nie i opisuje je w swojej eseistyce Sergiusz Sterna-Wachowiak (żeby ograniczyć się tylko do jednego przykładu).

polskiej literatury i polskiego piśmiennictwa.

Ale mamy też do czynienia i z taką twórczością wyrastającą z pogranicza, która mieści się w centrum polskiej literatury. Chodzi na przykład o taki wariant pogranicza polsko-żydowskiego, czy inaczej: judeochrześcijańskiego, który realizuje się w twórczości Brunona Schulza, Romana Brandstaettera, Juliana Strykowski. Taki charakter ma również dzieło Stanisława Vincenza, o którym Czesław Miłosz napisał: „Vincenz, zukraińszczały i zżydziały dokładnie w tym stopniu, jaki jest niezbędny, żeby w jego osobie dokonał się stop trzech pierwiastków jego ojczyzny [...]”. A w konsekwencji: „I nagle z polskiego szlachcica wyziera ktoś inny: cadyk w huculskim kożuchu”¹⁰. Powyższe słowa poety można uznać za formułę pisarskiego pogranicza.

Jest wreszcie i taki przecież obszar manifestacji inności, który w dużej mierze stanowi punkt centralny polskiej literatury. Chodzi o literaturę, którą można nazwać literaturą Wielkiego Księstwa Litewskiego. To ta literatura, która tak świetnie eksplodowała w Wilnie Mickiewiczem i której kontynuatorem jest jeszcze dzisiaj Miłosz. Właśnie Księstwo i jego system kulturowy stanowi wręcz modelową egzemplifikację fenomenu pogranicza jako zasady funkcjonowania. Wśród wielu rozmaitych procesów o charakterze socjalnym, ogólnokulturowym bądź religijnym istotne znaczenie - dla piśmiennictwa - mają przemiany w obrębie stosunków językowych. Wydaje się, że nie można zignorować pogranicznego wymiaru tych procesów. Podstawowym wykładnikiem tego zjawiska jest kształtowanie się takiej formacji intelektualnej, dla której polszczyzna nie oznacza opcji narodowościowej. Słowem, odseparowanie języka od narodowości i uznanie, że możliwe jest wyrażanie swojej tożsamości, w tym także tożsamości narodowej, w jakimś innym języku - w tym przypadku chodzi o język polski¹¹. Świadomość taką bardzo klarownie - i chyba jako pierwszy wprost - określił w 1615 roku Janusz Radziwiłł w liście do swego brata stryjecznego Krzysztofa: „Aczem sam Litwinem się urodził i Litwinem umrzeć mi przyjdzie, jednak w ojczyźnie naszej idioma polskiego zażewać musimy”¹². Formuła taka i odpowiadająca jej świadomość, oczywiście, z rozmaitymi modyfikacjami, trwa do dzisiaj. Swą ostateczną i wzorcową postać znalazła w słynnej Mickiewiczowskiej inwokacji. Ale podtrzymuje ją całe piśmiennictwo i pisarze wywodzący się z Wielkiego Księstwa Litewskiego. Za stylistyczny jedynie wariant Radziwiłłowej formuły uznać można następującą wypowiedź Miłosza z eseju *Prywatne obowiązki wobec polskiej literatury*: „Nie urodziłem się w Polsce, nie wychowałem się w Polsce, nie mieszkam w Polsce, ale piszę po polsku”¹³. Większy lub mniejszy, lecz zawsze jakoś obecny rodzaj napięcia między językiem i sugerowaną przez ten język przynależnością narodową a faktycznym poczuciem etnicznym z jego rozmaitymi komplikacjami - stanowi istotny rys wielkksiążęcej literatury.

10 Cz. Miłosz, op. cit., s. 26.

11 Z licznych prac omawiających to zagadnienie wymieniamy jedynie zbiór studiów J. Bardacha, *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988.

12 Cytat wg St. Kot, *Świadomość narodowa w Polsce wieku XV - XVIII*, „Kwartalnik Historyczny” 1938, z. 1, s. 25.

13 Cz. Miłosz, *Prywatne obowiązki*, Olsztyn 1990, s. 64. W ostatnich latach właśnie Czesław Miłosz w swojej eseistyce szczególnie dobitnie podkreśla odrębność Wielkiego Księstwa Litewskiego i wielorakie komplikacje - także literackie - jakie z tego faktu wynikały i wynikają (zob. jego *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1992).

Są w tej literaturze trzy płaszczyzny i potrójny zarazem kontekst. Po pierwsze, jako pisana po polsku należy do zakresu polskiego piśmiennictwa i jest - po prostu - literaturą polską. Umacnia polską świadomość narodową, intensyfikuje i wręcz ustanawia normy „polskości”. Tak jak Mickiewicz i jego dzieło. Po drugie, jako pisana po polsku, lecz przez ludzi, którzy identyfikują siebie jako Litwinów i odróżniają się od Polaków-Koroniarzy (Lechitów), i dają wyraz tej różnicy właśnie poprzez swoje pisanie w perspektywie czy to litewskiej, czy to litewsko-białoruskiej jest literaturą „krajową”. Faktycznie konstytuuje i utwierdza lub nawet produkuje świadomość „krajową”, poczucie odrębności zarówno od Polaków, jak i od etnicznie pojmowanych Litwinów i Białorusinów¹⁴. Po trzecie, jako podkreślająca litewskie lub białoruskie pochodzenie twórców i wyrażająca świadomość litewską bądź białoruską, odwołująca się do historii i tradycji tych narodów, formułuje także potrzebę rozwoju języków „krajowych” - oprócz polskiego: litewskiego i białoruskiego, piśmiennictwa w tych językach, uświadomienia narodowego Litwinów i Białorusinów. W ten sposób literatura Wielkiego Księstwa Litewskiego prowadzi wprost do powstania narodowej literatury litewskiej i białoruskiej. Rola, jaką w tym procesie odegrało piśmiennictwo Józefa Ignacego Kraszewskiego, Teodora Narbutta, Ludwika Jucewicza, Jana Barszczewskiego i wielu innych zdaje się, że nie pozostawia żadnych wątpliwości¹⁵. Tak więc w literaturze polskiej, która powstawała na terenach historycznej Litwy, występują przynajmniej trzy całkowicie rozbieżne, a w skrajnych przypadkach - konfliktowe kierunki etnicznej krystalizacji. Jej fenomen polega jednak na tym przede wszystkim, że wszystkie te opcje są obecne równocześnie. Tworzy to z tej literatury - żeby posłużyć się słowem z polszczyzny wielkoksiażącej tak szczęśliwie przypomnianym przez Jarosława Marka Rymkiewicza - prawdziwy „żmut”. Wypreparowanie tylko jednego aspektu, bez uwzględnienia pozostałych odniesień, powoduje, że obraz piśmiennictwa, jaki w wyniku takiej operacji powstaje, jest uproszczony i jednostronny - daleki od kulturowej prawdy.

III

Z takim oto materiałem ma do czynienia badacz literatury polskiej i takie lektury są przedmiotem procesu dydaktycznego nauczyciela polonisty. I jest to rzeczywistość nader kłopotliwa dla każdego, bo pojawiają się trudności zarówno o charakterze naukowym (np. metodologiczne), jak i pozanaukowym: dydaktyczne, psychologiczne itp. Bez przesady można powiedzieć, że problematyka pogranicza etnicznego w badaniach literackich stanowi prawdziwe wyzwanie. Chociażby sprawa zwykłej, elementarnej kompetencji czytelniczej. Jan Błoński napisał

14 Ideowym i politycznym zapleczem dla takiego pojmowania literatury Wielkiego Księstwa Litewskiego jest tzw. koncepcja krajowa, którą w dwudziestolecie międzywojennym formułował Ludwik Karol Abramowicz i jego „Przegląd Wileński”. Ostatnim przedstawicielem idei krajowej, zarówno politycznym, jak i literackim, był Józef Mackiewicz. O koncepcji krajowej zob. J. Bardach, op. cit. O Mackiewiczu-krajowcu pisze obszernie [Włodzimierz Bolecki] Jerzy Malewski w książce *Ptasznik z Wilna. O Józefie Mackiewiczu*, Kraków 1991.

15 Zob. M. Stolzman, *Nigdy od ciebie miasto... Dzieje kultury wileńskiej lat międzypowstaniowych (1832-1863)*, Olsztyn 1987.

kiedys w związku z twórczością Brunona Schulza: „Rzadko mówi się o żydowskich źródłach myśli i wyobrażeń Schulza. Trochę z nieśmiałości, bardziej z niewiedzy i obawy, aby nie palnąć głupstwa”¹⁶. Otóż to: nie palnąć głupstwa biorącego się z niewiedzy i w ogóle coś dostrzec. W praktyce oznacza to, że polonista oprócz kompetencji literaturoznawczo-polonistycznej musi dysponować odpowiednią kompetencją lituanistyczną, rutenistyczną (w obydwu wariantach: białoruskim i ukraińskim), judaistyczną, wielkksiążęco-krajową itd. Bez tego, czyli bez znajomości wszystkich kontekstów, jakie są w danym wypadku konieczne, nawet utwory interpretacyjnie „oswojone” - jak przykładowo *Meir Ezołowicz Orzeszkowej* - nie oddają wszystkich znaczeń. Czasami są to znaczenia najważniejsze¹⁷. Tak rzecz się ma z twórczością wspomnianego wyżej Brunona Schulza, gdy brak odpowiedniej erudycji nie pozwalała na dostrzeżenie istotnych dla tego artysty odniesień kabalistycznych. Bez odwołania do idei Wielkiego Księstwa Litewskiego i koncepcji „krajowej” nie można w pełni zrozumieć ani twórczości Józefa Mackiewicza, ani - zwłaszcza - jego biografii¹⁸.

Trudności metodologiczne polegają - ujmując kwestię najogólniej - na uwzględnieniu w opisie i interpretacji rzeczywistości niejednorodnej. W sytuacji, gdy owa niejednorodność jawi się jako stan naturalny. Objąć jednym językiem badawczym zmienne perspektywy: polską, litewską, białoruską, „krajową”, opisać napięcie i ambiwalencję, zmienną semantykę i aksjologię. I to w zakresie zupełnie fundamentalnych pojęć, takich jak ojczyzna, kraj, naród, „my”, „oni”, „swoj”, „obcy”. Wymienne konteksty i zmieniające się sensy, różne pozycje w procesie historycznoliterackim. Ten sam pisarz i jego twórczość - w zależności od kontekstu - będzie „końcowy” lub „początkowy”, marginesowy albo „ojciec” literatury. Dotyczy to na przykład pisarstwa ulokowanego na pograniczu polsko-litewskim czy polsko-białoruskim. Jan Barszczewski i Wincenty Dunin-Marcinkiewicz w polskiej optyce literaturoznawczej są tylko drobną pozycją w antologii Pawła Hertza, ale w kontekście białoruskim otwierają w ogóle historię literatury narodowej.

Charakterystyczne jest tu zwłaszcza napięcie między opisem danego zjawiska literackiego – w kategoriach poetyki i w kategoriach mniej lub bardziej zobiektywizowanych jakości estetycznych - a wartościami, jakie niesie, powiedzmy, inność etniczno-kulturowa. Poemat Kraszewskiego *Witolorauda*, entuzjastycznie przyjęty przez Litwinów (we wszystkich sensach tego terminu) jako manifest „litewskości” i „krajowości”, w Warszawie został oceniony wyłącznie z punktu widzenia poetyki i obiektywnych wartości literackich. I była to ocena krytyczna. W „Tygodniku Petersburskim” ukazała się riposta pióra Józefa Emanuela Przeclawskiego z takim oto okrzykiem: „oczom prawie swoim się nie wierzy czytając artykuł w „Bibliotece” [„Bibliotece Warszawskiej”], gdzie to dzieło, stanowiące epokę w literaturze powszechnej, rozwiązujące zadanie, które miano za

16 J. Błoński, *Autoportret żydowski*, w: *Kilka myśli co nie nowe*, Kraków 1985, s. 119.

17 Nie brany dotychczas pod uwagę kontekst interpretacyjny *Meira Ezołowicza* omawiam w szkicu: *Spacer: święty-przeklęty. Obraz judaizmu w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, w: *Pismo i rana*, op. cit.

18 Zob. J. Malewski, *Ptasznik z Wilna*, op. cit.

niepodobne do rozwiązania, oceniane jest ze stanowiska średniówek i końcówek!!!¹⁹. Podobnie rzecz się miała z twórczością Władysława Syrokomli, która dla „Litwinów-krajowców” i dla literatury Wielkiego Księstwa przedstawiała specjalne znaczenie. Marian Zdziechowski mówił o niej tak: „jest odbiciem i wyrazem naszego, krajowego, białoruskiego pierwiastka w poezji polskiej. Powiedziałbym więcej jeszcze, że poezja Syrokomli stanowi granicę duchową między Litwą a Koroną”. I formułował następujące kryterium: tam, gdzie poezja Syrokomli nie wywołuje oddźwięku, „jest to znakiem, że stanęliśmy w innym kraju, w innym klimacie psychologicznym, wśród ludzi inaczej czujących, w inny sposób do ojczyzny przywiązanych”²⁰. Dla wileńskiego profesora egzemplifikacją tej zasady była postawa Stanisława Tarnowskiego, który nie rozumiał i nie cenił twórczości Syrokomli. Tarnowski-Koroniarz przykładał do niej jedynie kategorie poetyki i estetyki, i - przede wszystkim - niewłaściwy, bo centralnopolski kontekst historycznoliteracki i kulturowy.

Chodzi więc o taki sposób postępowania, czy to badawczego, czy dydaktycznego, który pomieści zarówno pogląd Zdziechowskiego, jak i Tarnowskiego, respektując różnice, zachowując i wydobywając odrębności. Takie postępowanie, które pokaże w pojedynczych utworach lub w grupach utworów albo nawet w dużych obszarach piśmiennictwa literackiego rozmaite manifestacje inności, napięcia i kolizje, zmieszanie, podwójność i ambiwalencję, także te najbardziej dramatyczne, dotyczące kwestii tożsamości narodowej. Czy jest taka metodologia, która ujmowałaby ten aspekt literatury? Czy któraś z metod literaturoznawczych nadaje się lepiej niż inne do opisu rzeczywistości pogranicza literackiego? Wydaje się, że w całości - żadna, fragmentarycznie - niektóre. Na przykład Michaiła Bachtina poetyka relacji dialogowych - wsparta filozofią dialogu Martina Bubera względnie filozofią spotkania Emmanuela Levinasa - mogłaby na tym terenie znaleźć swoje zastosowanie. Nie wiadomo, czy wykształci się jakaś specyficzna metoda oglądu zjawisk pogranicznych. Wiadomo natomiast, że wskazywana w tym szkicu problematyka – z pozoru ekscentryczna - mieści się w polu semantycznym trzech pierwszych słów narodowej epepei. Sakralnych słów.

Pierwodruk: *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów Warszawa 1995*, red. T. Michałowska, Z. Goliński, Z. Jarosiński, Warszawa 1996, s. 605-613.

19 *Od wydawcy*, „Tygodnik Petersburski” 1841, nr 19, s. 106; cyt. wg M. Stolzman, *Nigdy od ciebie miasto...*, s. 114.

20 M. Zdziechowski, *Władysław Syrokomla. Pierwiastek litewsko-białoruski w twórczości polskiej*, Wilno 1924, s. 22.